

Zielone świątki

material do nauki samodzielnej

Pracownia Tradycji Polskiej

Pałac Młodzieży – Pomorskie Centrum Edukacji w Szczecinie

Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Szczecińskiej „Krag”

... czyli żegnamy wiosnę, witamy lato!

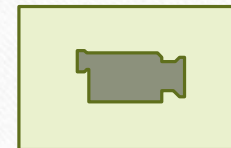
Zielone Świątki lub inaczej Palinocka – to ludowa nazwa święta kościelnego Zesłania Ducha Świętego, obchodzone są przez dwa dni: niedzielę i poniedziałek, zawsze 7 tygodni po Wielkanocy. W tradycji ludowej Zielone Świątki to przede wszystkim pożegnanie wiosny i powitanie lata, to pora pradawnych obrzędów agrarnych, pasterskich, wegetacyjnych



Od wieków już w sobotę ubierano domy gałązkami drzew liściastych głównie buka, brzozy, lipy i witkami modrzewia. Przystrajano tak odrzwia, okna, bramy i furtki prowadzące do zagrody, a nawet płoty i studnie. Powszechnie wierzono, że młoda zieleń i życiodajne soki wiosennych gałęzi przynoszą powodzenie w różnych gospodarskich zajęciach, pobudzają wzrost roślin, chronią od zła, czarów, czarownic i odwracają zły urok. W Zielone Święta gospodynie wypędzały bydło na pastwiska przed wschodem słońca, wierząc, że dzięki temu krowy będą dawały dużo mleka i aż do późnej jesieni nie zabraknie im paszy. Funkcjonował też zwyczaj umieszczania przy domu panny o nie najlepszej reputacji słomianego wiechcia zamiast zielonego drzewka. Był to wyraz sankcji społecznej - wielki wstyd dla całej rodziny. Taki rodowód ma przysłowie: Na Zielone Świota wstydzom sie dziewconta.

Na Spiszu, częściowo na Orawie, w Beskidzie Śląskim i Żywieckim, znany był zwyczaj stawiania i ogrywania mai. W Zielone Świąta w nocy z soboty na niedzielę, młodzież męska ustawiała przed domami dziewcząt maje, moje, mojki, czyli ścięte drzewa (najczęściej jodła, modrzew, świerk) oczyszczone z gałęzi, z pozostawionym wierzchołkiem lub niewielkie drzewka albo pęki gałęzi umocowane na szczycie wysokiego drąga, ubrane barwnymi wstążkami.

[Obejrzyj fragment filmu](#)



Podhalu stawiano po prostu krzoki przy dźwiyrzak. Dla wyróżnionych dziewcząt było to oczywistym powodem do dumy. W pierwszy dzień Zielonych Świąt kawalerowie wędrowali od domu do domu z muzyką, a przy postawionych majach tańczyli z dziewczętami.



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-F-109-1



Powszechnym zwyczajem było palenie w Zielone Święta ognia – symbolu słońca. W przeszłości wierzono, że ogrzewa on dusze przodków, a także przez magiczną moc płomieni ochrania przed złem zasiewy i zwierzęta hodowane. Skakano też przez ogniska w przekonaniu, że skoki te zapewnią siłę, zdrowie i oczyszczenie z grzechów. Pasterze przepędzali bydło wokół ognisk, a czasem także przez ich dym i gorący popiół, żeby było zdrowe i odporne na czary oraz wszelkie choroby.

W niektórych regionach istniał również zwyczaj smażenia jajecznicy z kilkudziesięciu jaj w gronie rodziny, sąsiadów, przyjaciół. Było to danie spożywane od święta. Zwyczaj ten przetrwał szczególnie w ewangelickich społecznościach na Beskidzie Śląskim.



O zmroku w sąsiedztwie pastwisk i pól uprawnych zapalano ogniska, używając drzew i krzewów, którym przypisywano właściwości magiczne: jałowca, jodły, świerka, tarniny. Na południu Polski nazywano je paleniem sobótkowych ogni. Istniało przekonanie, że dym i płomień sobótkowych stosów zapobiega gradom, a popiół rozsypany po polach zapewnia lepszy urodzaj. Żeby każda uprawa mogła mieć kontakt z życiodajnym płomieniem, chłopcy obiegali obsiane zbożem zagony z pochodniami lub płonąca gałęzią wykrzykując: Opal Boże moje zboże! Żrej zytko na nowe latko! A pszenicka dla konicka, a dla złego nic!

Jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach XX stulecia, w Zielone Świątki, majono krowy, strojono je w wieńce zielone i kwiaty, przed wypuszczeniem na łąkę smagano zielonymi gałązkami. Prócz tego okadzano bydło ziołami święconymi, gotowano wywary z ziół i wyparzano nimi skopki do mleka i maselnice-kierzanki, a wszystko przeciw czarownicom, które były łase na świeże mleko i starały się odebrać je cudzym krowom.

Zieloną gałązką smagano pasterza - fryca, który po raz pierwszy wychodził z bydłem na pastwisko. Poddawano go także innym próbom. W Wielkopolsce np. smarowano go sadzą, smołą i następnie wrzucano do pierza. W tym regionie również w ruch szły brzozowe i wierzbowe gałązki, którymi wymierzano cięgi nowicjuszowi, nie szczędząc mu przy tym drwin i docinków. Te i inne restrykcje wyzwolin należało znosić bez skrzywienia i po męsku, a na zakończenie jeszcze postawić starszym kolegom - pasterzom - wódkę i coś dobrego do zjedzenia, najlepiej jajecznicę na kielbasie.

W Wielkopolsce i na Kujawach, w Zielone Świątki pasterze ubiegali się o tytuł króla. Uzyskiwał go ten spośród nich, który pierwszy przybył z bydłem na pastwisko. Najlepsza zaś pasterka otrzymywała tytuł królowej. Królewska para, ustrojona w wieńce i wstęgi, wybierała sobie świtę, a ta musiała wystarać się o jadło: chleb, pierogi, sery i koniecznie - o jajka, słoninę i przynieść to wszystko na pastwisko. Wieczorem pasterze wesoło ucztowali, bawili się, cały czas czyniąc honory królowi i królowej pasterzy.

Innym ciekawym zwyczajem zielonoświątkowym było tzw. wołowe (lub końskie) wesele, zabawa ludowa nazywana także rodusiem, podczas której pasterze wodzili pięknego wołu lub konia przybranego w wieńce z kwiatów, wstęgi i zawoje z białego płótna. Czasami na grzbiecie wołu sadzano słomianą kukłę. Towarzyszył mu zawsze orszak młodzieży, dziewcząt i chłopców oraz muzykanci, a wszyscy wołali głośno: roduś, roduś i wymachiwali zielonymi gałązkami i wiązkami wiosennych kwiatów oraz trzaskali z batów.

Zabawa ta, być może, miała związek z dawnymi, starosłowiańskimi obrzędami pasterskimi, podczas których oprowadzano w procesji wołu - czczonego jako uosobienie siły. Zabawę tę (rodusia) znano w Polsce już w XVI w. W rachunkach domowych królewicza Zygmunta (przyszłego króla Zygmunta Starego), który w młodości mieszkał w Głogowie, znajduje się zapis o datkach (i to wcale nie małych) dla głogowskich chłopców wodzących rodusia.

Na Podlasiu, nad Narwią, jeszcze w początkach XX wieku, w Zielone Świątki odbywał się obchód z królewną. Najładniejszą we wsi dziewczynę pięknie ubierano, wkładano jej na głowę koronę z kwiatów i w orszaku innych dziewcząt prowadzono granicami pól.

Obchód kończył się ucztą z tańcami, urządzaną w karczmie, w domu najlepszego gospodarza lub we dworze, na cześć królewny oraz na chwałę zwycięskiej wiosny, na szczęście i urodzaj.

Przy obchodzie z królową śpiewano pieśni, zaklinające urodzaj:

**Gdzie królowa chodzi
tam pszeniczka rodzi.**

albo

**Na maj królowa chodziła
a cóż w tym maju robiła?
Zielone żyto sadiła.
A cóż nad tym żytem mówiła?
Rośnijże żyto wysoko,
puszczaj korzenie głęboko...**

„Ogrywanie mojek w Jurgowie”

W 2017 roku podczas Gali Absolwentów IV Studium Folklorystycznego Zespół PODHALE Grupa Spiska z Jurgowa zaprezentował program pt. „Ogrywanie Mojek w Jurgowie” w reżyserii Sylwii Plucińskiej (fragment od: 36:22 min).

Zapraszamy do oglądania!

[Obejrzyj fragment filmu](#)

